

# Perły

## samorządu 2017

### NOWA ENERGIA

Organizatorzy  
DZIFNNIK  
GAZETA PRAWNA



Środa

18 STYCZNIA 2017 NR 12 (4411)

# Samorządy walczą ze smogiem, ale potrzebują wsparcia

**ŚRODOWISKO** Smogowy alarm w pierwszej dekadzie stycznia skłonił rząd do poważniejszego zajęcia się problemem. To nadzieja dla samorządowców, bo oni zmagają się z nim już od dawna

Krytycznymi dniami były niedziela i poniedziałek 8 i 9 stycznia. To wtedy smog awansował ze statusu uciążliwej, ale jednak tylko ciekawostki do ogólnonarodowego problemu. Kolejne miasta, jak Kraków czy Warszawa, zaoferowały mieszkańcom bezpłatną komunikację, chcąc ich zniechęcić do używania prywatnych samochodów. Rybnik zawiesił zajęcia w szkołach. Wiele samorządów apelowało do mieszkańców o pozostanie w domach, a Główny Inspektorat Ochrony Środowiska podsumował w poniedziałek: „najwyższe stężenia pyłu PM<sub>10</sub> występują w województwach: śląskim, opolskim, małopolskim, dolnośląskim i łódzkim”. W niedzielę poziom alarmowy stężenia zanieczyszczeń (dobowe stężenie ponad 300 mikrogramów na 1 m sześć. pyłu PM<sub>10</sub>) został przekroczony w Radomsku, Rybniku, Żywcu, Zabrze, Częstochowie, Wodzisławiu Śląskim. W kolejnych kilkunastu miastach stężenie pyłu PM<sub>10</sub> przekroczyło 200 mikrogramów na 1 m sześć. Norma dobową to 50 mikrogramów. W nocy z niedzieli na poniedziałek w Rybniku padł rekord zanieczyszczenia (być może światowy) – norma została przekroczona o ponad 3000 proc.! Stan klęski.

Co się takiego stało? Zdecydowała pogoda. Mroźne powietrze i wysokie ciśnienie sprawiły, że zanieczyszczenia i pyły nie unosiły się i nie były roziewane przez wiatr, lecz utrzymywały się przy ziemi i – niemal dosłownie – dusiły mieszkańców. Ale nie pogoda była przyczyną. Była tylko katalizatorem tej dusznej at-

mosfery. Prawdziwy problem to zanieczyszczenie powietrza. I chociaż z alarmami smogowymi mamy do czynienia dopiero w ostatnich miesiącach, sprawa nie jest bynajmniej nowa. Problem jest zauważalny nie tylko w Polsce. „Financial Times” nazywa Polskę „europejską stolicą smogu”. Według przytoczonych przez ten dziennik danych Światowej Organizacji Zdrowia w zestawieniu 50 najbardziej zanieczyszczonych europejskich miast są 33 polskie miejscowości.

Powody do wszczęcia alarmu są tym większe, że w Polsce poprzeczka dla poziomów zanieczyszczeń, powyżej której ogłaszany jest alarm smogowy, jest zawieszona znacznie wyżej niż w krajach zachodnioeuropejskich. Z wyliczeń przygotowanych przez przedstawicieli lokalnych alarmów smogowych wynika, że w roku 2016 w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej wystąpiło odpowiednio 24 i 30 dni z zanieczyszczeniem na tyle wysokim, że w Paryżu ogłoszono by alarm smogowy. Podobna sytuacja jest w Katowicach, gdzie obowiązywałby on przez 25 dni w 2016 roku. Do bijących niechlubne rekordy miast zbadanych przez aktywistów należą Zabrze i Rybnik. W każdym z nich alarm obowiązywałby aż przez 47 dni w roku. Zgodnie z wyliczeniami w Zabrzu tylko w styczniu 2016 roku wystąpiło 14, a w Rybniku 15 dni alarmowych według norm paryskich.

#### Małe więcej truje

Kto tak truje? Najprościej rzecz ujmując, sami się trujemy. Według raportu Głównego

Inspektoratu Ochrony Środowiska za 2015 rok za duszną atmosferę odpowiadają przede wszystkim gospodarstwa domowe, a ściślej rzecz biorąc indywidualne ogrzewanie. W przypadku pyłów PM<sub>10</sub> to aż 83,3 proc. emisji. Udział transportu w emisji PM<sub>10</sub> wynosi 7,4 proc. Równie alarmujące są dane dotyczące zanieczyszczeń rakotwórczym benzo(a)pirenem. „Powtarzający się co roku problem z dotrzymaniem wartości normatywnych stężeń benzo(a)pirenu (BAP) w Polsce wynika głównie ze struktury źródeł energii wykorzystywanych na potrzeby indywidualnego ogrzewania budynków” – czytamy w raporcie GIOŚ. Najwięcej BAP wprowadzają do atmosfery: indywidualne ogrzewanie budynków (77,9 proc.), koksownie (15,2 proc.) i transport drogowy (5,3 proc.).

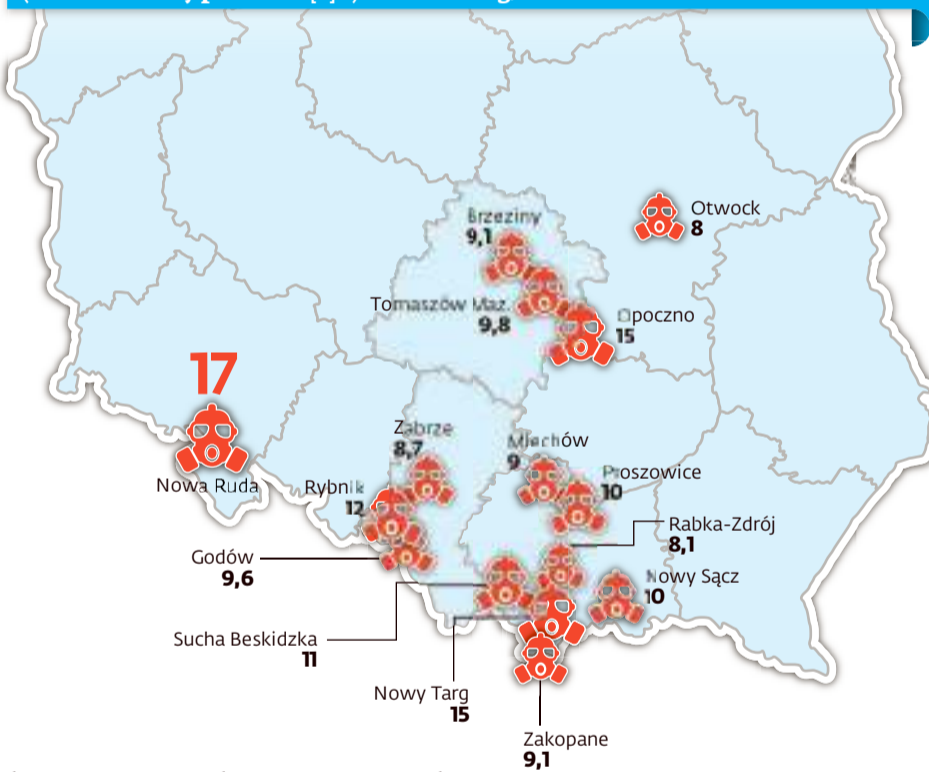
Te przygnębiające dane wynikają po części z możliwości finansowych Polaków (węgiel jest wciąż najtańszym paliwem), ale po części również z niedobrych przyzwyczajzeń – do domowych palenisk trafia często nie tylko węgiel najgorszej jakości (tzw. muł węglowy), lecz również palne śmieci. Trochę winy leży jednak i po stronie administracji – do dziś brak norm minimalnej jakości paliw stałych (powinno się tym zająć Ministerstwo Energii) i norm dla kotłów – pracuje nad tym resort rozwoju, który chce, by od 2018 roku w sprzedaży były dostępne wyłącznie kotły o najlepszych parametrach emisyjnych klasy 5. Dziś spośród około 160 tys. sprzedawanych rocznie kotłów 60–70 proc. stanowią najtańsze modele niespełniające tych norm. Wymiana kotłów będzie jednak oznaczała znacznie wyższy koszt dla konsumentów – zarówno jeśli chodzi o same urządzenie, jak i później paliwa.

#### Samorządy chcą pomagać

Już teraz wiele samorządów oferuje swoim mieszkańcom dopłaty do takiej operacji. Na przykład władze Krakowa finansują mieszkańcom wymianę instalacji i ta oferta spotyka się z coraz większym zainteresowaniem. Do 27 grudnia do Wydziału Kształtowania Środowiska UMK wpłynęło ponad 5590 wniosków o likwidację ponad 8490 pieców i kotłów węglowych. Dla porównania, w roku 2015 takich wniosków

## 15 najbardziej zanieczyszczonych miast w Polsce

(średnioroczny poziom B[a]P) – norma 1 ng/m<sup>3</sup>



Źródło: Państwowy Monitoring Środowiska – Inspekcja Ochrony Środowiska

© NS

było prawie 2400. Udzielono dotacje na kwotę ponad 77 mln zł. Na 2017 rok w budżecie miasta zarezerwowano na ten cel kwotę blisko 100 mln zł. Aby jednak ostudzić entuzjazm – liczba starych pieców węglowych w Krakowie jest szacowana na 20–30 tys. W tym tempie ich wymiana na bardziej nowoczesne potrwa lata.

Były również realizowane programy na poziomie centralnym – najpopularniejszy był program Kawka „Likwidacja niskiej emisji wspierająca wzrost efektywności energetycznej i rozwój rozproszonych odnawialnych źródeł energii” – obecnie niestety wygaszony. W sumie na wymianę pieców (choć nie tylko) przeznaczono 750 mln zł. Obecnie nabór wniosków o dofinansowanie jest już zakończony. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej realizuje jeszcze ponad 20 umów na kwotę przekraczającą 270 mln zł. Inwestycje te mają ograniczyć emisję szkodliwych pyłów PM<sub>10</sub> i PM<sub>2,5</sub> (po około 800 t

rocznie każdy) oraz dwutlenku węgla – o blisko 130 tys. t rocznie. Bilans Kawki jest pozytywny – udało się poprawić jakość powietrza w ponad 50 miastach. Kawka (podobnie jak kilka innych programów, m.in. Prosument) ma obecnie zostać zastąpiony przez program Region. Ma on być realizowany przez NFOŚiGW w ścisłej współpracy z wojewódzkimi funduszami. W regionach środki mogą być dostępne od I kwartału tego roku. Planowana na 2017 rok pula pieniędzy wynosi do 40 mln zł dla zwrotnych form dofinansowania.

I tak jednak jest pewien postęp. Uchwalona w ubiegłym roku tzw. ustawa antysmogowa (patrz: ramka) dała samorządom pewne narzędzia, by ograniczać niską emisję. Już korzystają z tego władze małopolskie. W grudniu zarząd województwa przyjął projekt uchwały antysmogowej dla Małopolski. Przewiduje on, że od połowy 2017 roku w całym regionie nie będzie można montować pieców na paliwa stałe do ogrzewania

domów niespełniające norm. Powodem pewnego optymizmu jest także fakt, że nawet wykorzystując skromne dostępne instrumenty, wiele jednostek samorządowych próbowało radzić sobie z problemem na własną rękę, jak wspomniany już Kraków. Widać również, że rośnie świadomość samorządowców, bo walkę ze smogiem podejmują gminy, którym ten problem wydaje się obcy – np. Gdynia, która według Inspekcji Ochrony Środowiska jest czwartym pod względem czystości powietrza miastem w Polsce (liderem jest Słupsk).

– Problem smogu nie występuje w Gdyni. Nie są również przekroczone wartości referencyjne dla pyłów i gazów w zainstalowanych w mieście stacjach pomiarowych. Przeciwdziałając jednak przyszłym zagrożeniom, miasto nakłania mieszkańców do wymiany źródeł ogrzewania domów i mieszkań na bardziej przyjazne środowisku – mówi Marek Stępa, wiceprezydent Gdyni.

dokończenie na str. 3

#### Paliwo w ustawie

Ustawa antysmogowa to w istocie nowelizacja art. 96 prawa ochrony środowiska. Nowelizacja mała, ale istotna, dała bowiem prawo samorządom, by same mogły określić, jakim paliwem będzie można palić w piecach, i wyznaczyć standardy techniczne dla kotłów. A decydują o tym sejmiki wojewódzkie na mocy uchwał. Będą one mogły uchwalić zakaz stosowania określonych instalacji, w których następuje spalanie. Uchwała będzie musiała jednak określić np. granice obszaru objętego ograniczeniami. Poza tymi wymogami uchwała będzie mogła też ustalić czas obowiązywania ograniczeń w ciągu roku. Samorządy będą mogły określić rodzaje podmiotów bądź instalacji, które będą wyłączone z ograniczeń lub zakazów. Wcześniejsze regulacje nie dawały takiej elastyczności. Na przykład samorząd krakowski mógł jedynie zakazać używania określonego paliwa – w tym przypadku węgla. Wojewódzki Sąd Administracyjny i tak uchylił jednak ten zakaz, twierdząc, że nie jest dopuszczalny. Gdyby bowiem zakazać palenia węglem w domowych piecach, takim zakazem trzeba byłoby też objąć miejscowe elektrociepłownie.

# Nie tylko produkować energię, lecz także ją oszczędzać

**ENERGOOSZCZĘDNOŚĆ** Bezpieczeństwo energetyczne to oprócz rozbudowy mocy i zwiększania produkcji energii także jej efektywne wykorzystanie. Ułatwić ma to m.in. obowiązująca od października 2016 roku **nowa ustawa o efektywności energetycznej**

Ograniczenia w dostawie energii, jakie w sierpniu 2015 r. przeżyła Polska, nasyliły dyskusję o bezpieczeństwie energetycznym i budowie nowych mocy. Skądinąd słusznie. Są jednak i inne sposoby na poprawę stanu zaopatrzenia w energię – może nieco mniej spektakularne niż wielkie inwestycje, ale mogą być co najmniej równie skuteczne. Większa efektywność w wykorzystaniu już produkowanej energii to nie tylko oddalenie groźby blackoutu, lecz także czystsze środowisko (skoro potrzeba mniej energii, to i mniej paliw trzeba spalić, by wyprodukować potrzebną jej ilość) i korzyść dla kieszeni konsumentów. Polska ma w tej dziedzinie spory potencjał, a ustawa o efektywności energetycznej, która weszła w życie w październiku 2016 r. ma ułatwić jego wykorzystanie.

Pole do popisu jest – efektywność energetyczna naszej gospodarki jest wciąż dwukrotnie niższa niż średnia unijna. Ma to bezpośrednie przełożenie na finanse: jesteśmy krajem, w którym wydatki na zaopatrzenie w wodę i energię elektryczną są największe w Europie. Większość – aż 90 proc. – gmin w Polsce uważa, że zbyt wy-

sokie. Można je ograniczyć? Można. Tyle że nie mówimy już o wielkich inwestycjach, lecz o tysiącach drobniejszych działań i inicjatyw. One również są kosztowne, ale w ostatecznym efekcie bardzo opłacalne.

Co mogą zrobić samorządy? Wiele. W grę wchodzi programy termomodernizacyjne budynków ograniczające zapotrzebowanie na energię, wspieranie tzw. inteligentnych budynków (oszczędniej zarządzających energią), inteligentne oświetlenie uliczne. Spory potencjał dla oszczędności kryje się w gospodarce wodno-ściekowej, gdzie można z jednej strony zmniejszać ilość energii potrzebnej do oczyszczania ścieków dzięki nowym technologiom, z drugiej – zmniejszać zużycie poprzez zwykłą oszczędność.

Samorządy podejmują takie działania od dawna, by wspomnieć tylko programy termomodernizacyjne czy chociażby dopłaty do wymiany okien i prace nad inteligentnym oświetleniem ulic. Większość tych działań wynikała z prostego rachunku ekonomicznego i dostępności unijnych funduszy na dopłaty. Te motywacje oczywiście nie znikną, ale nowa ustawa o efektywności energetycznej

nie da gminom dodatkową motywację.

Trzeba przyznać, że i przed wejściem w życie nowej wersji ustawy samorządy nie zasympiały gruszek w popiele. Trudno wymienił tysiące inicjatyw, które podjęto, ale ich efekty są widoczne gołym okiem – np. intensywne programy termomodernizacyjne spowodowały wyraźny spadek zapotrzebowania na ciepło sieciowe. Różnego rodzaju programy efektywnościowe trwają od lat. W Płocku, w formule partnerstwa publiczno-prywatnego, zakończyła się modernizacja 28 budynków oświatowych oraz częściowo urzędu miasta, co pozwoliło zmniejszyć zużycie energii cieplnej o ponad 25 proc., a elektrycznej o blisko 33 proc. (oczywiście w skali tych budynków, a nie całego miasta). Formułę PPP wykorzystywała również podwarszawska Kobyłka, gdzie przeprowadzono kompleksową modernizację energetyczną budynków. W Gdyni oszczędność energii łączy się z oszczędnością pieniędzy. Jako jeden z pierwszych samorządów w Polsce Gdynia od 2013 r. organizuje grupowe zakupy energii elektrycznej. Oszczędności osiągnięte w przetargu na 2016 rok dla całej grupy zakupowej

względem cen cennikowych wyniosły 50 proc. (ok. 14 mln zł dla grupy, w tym Gdynia zaoszczędziła około 7 mln zł). W 2015 r. powstała również grupa zakupowa na dostawy gazu ziemnego. Oszczędności dla całej grupy w 2016 r. wyniosły 23 proc. (około 4,6 mln zł, w tym dla samej Gdyni około 300 tys. zł). Wskutek uzyskania wysokich oszczędności w 2016 r. Gdynia zainicjowała powstanie kolejnej grupy zakupowej gazu – również na 2017 r. Przystąpiło do niej 19 jednostek samorządu terytorialnego województwa pomorskiego. Grupowy zakup energii elektrycznej w rozbiu na dostawę i dystrybucję pozwolił otrzymać ceny średnio o 48 proc., a gazu o 17,76 proc. niższe w stosunku do standardowych cen cennikowych na rok 2017.

To nie były jedyne działania. Siłami powołanego 1 marca 2014 r. w Urzędzie Miasta Gdyni Samodzielnego Referatu ds. Energetyki Miasto Gdynia prowadzi system monitoringu zużycia energii. Miasto realizuje politykę modernizacji oświetlenia ulicznego i budowy nowych energooszczędnych punktów oświetlenia. Obecnie tworzy również system informatyczny do gromadzenia danych

## Dodatkowe obowiązki

Obowiązująca od 1 października 2016 r. ustawa o efektywności energetycznej zobowiązuje przedsiębiorstwa energetyczne, niektórych odbiorców końcowych oraz gminy i inne jednostki sektora publicznego, do inicjowania działań mających na celu podnoszenie efektywności energetycznej.

Ustawa nakłada na jednostki sektora publicznego, w tym gminy, obowiązek stosowania co najmniej dwóch środków poprawy efektywności energetycznej w gminie może być zgodnie z ustawą umowa z podmiotem zewnętrznym, której przedmiotem są realizacja i finansowanie przedsięwzięcia służącego poprawie efektywności energetycznej (np. wspomniane projekty termomodernizacyjne). Dodatkowym wymogiem jest kierowanie się wymogami efektywności energetycznej przy zamówieniach publicznych – oznacza to, że przy zakupach wszelkich urządzeń jednym z podstawowych kryteriów musi być przyszłe zużycie energii.

dotyczących zużycia energii, jak np. faktury za prąd, w zarządzanych przez siebie budynkach. Podobne systemy posiada dopiero kilka gmin w Polsce. A czekają nowe wyzwania.

Nowelizacja ustawy o efektywności energetycznej dała możliwość tworzenia klastrów energetycznych. Nałożyła jednak na gminę dodatkowe obowiązki. Jednym z nich jest obowiązek publikowania informacji o działaniach mających na celu

podnoszenie efektywności energetycznej, a w tym zakresie wdraża się liczne projekty.

– W Gdyni najważniejsze z nich to: kompleksowa modernizacja energetyczna budynków użyteczności publicznej oraz komunalnych mieszkalnych i rozwój zrównoważonego transportu poprzez zakup ekologicznego taboru wraz z rozbudową infrastruktury trolejbusowej – zapowiada Marek Stępa, wiceprezydent miasta.

## Wiatrakowy zawrót głowy

**PRAWO**

Uchwalona w ubiegłym roku **ustawa o lokalizacji farm wiatrowych** była ciosem w tę branżę. Część ekspertów twierdzi, że nie tylko zahamuje jej rozwój, ale doprowadzi do regresu. To kłopot nie tylko dla branży OZE, lecz również samorządów

Założenia były szczytne – niezbyt doskonale regulacje prawne doprowadziły do wolnoamerykańki przy lokalizacji elektrowni wiatrowych. Nasilały się protesty, wiele społeczności uznawało wiatraki za uciążliwe sąsiedztwo (choć gwoździ sprawiedliwości trzeba przyznać, że równie liczna była grupa zwolenników) i rząd postanowił tę kwestię uprządkować. Po pierwsze wprowadził najsurowsze w UE zasady lokalizacji farm wiatrowych – w odległości nie mniejszej niż dziesięciokrotność wysokości wiatraka, co skutecznie wykluczyło większość dostępnych lokalizacji. Po drugie wprowadził nowe zasady opodatkowania słowni wiatrowych – do czasu wejścia

w życie ustawy podatek był naliczany od tzw. części budowlanej. Nowe prawo stanowi, że powinien objąć znacznie kosztowniejszą instalację prądotwórczą. To – według szacunków Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej – oznacza ponadtrzykrotny wzrost opodatkowania. Dla średniej wielkości farmy o mocy 40 MW podatek, który w ubiegłym roku wynosił ok. 1,4 mln zł, w tym wzrośnie do 4,4 mln zł.

Na pierwszy rzut oka samorządy powinny zacierać ręce, bo to one są beneficjentem tego podatku. A jednak tak nie jest. Dlaczego? Po pierwsze prawo jest sformułowane bardzo niejednoznacznie. Branża wiatrowa ostrzega, że z powodu tych niejasności część inwestorów obłożonych wyższym podatkiem może zaskarżyć podwyżkę w sądzie. Wówczas samorząd musiałby zwrócić tę kwotę wraz z odsetkami. Zamiast zysku byłaby strata. Z tego powodu część gmin, w których zlokalizowane są farmy wiatrowe, zapowiedziało, że podatek będzie pobierał na starych zasadach i przynajmniej jednocześnie, że muszą się liczyć z zarzutami o niegospodarność. Taką decyzję podjęły m.in. Zgorzelec, Łża i Puck.

Inne samorządy zapowiadają, że będą pobierać wyższy podatek, licząc na znaczący

wzrost wpływów. Takie plany mają gminy Darłowo czy Karlino, w przypadku której roczne wpływy z podatków mają z tego powodu wzrosnąć z 4 mln zł do 10 mln zł. Może się jednak okazać, że będą to iluzoryczne zyski. Branża wiatrowa jeszcze przed uchwaleniem ustawy przeżywała trudne chwile za sprawą spadku cen energii, ale i tzw. zielonych certyfikatów. Ich rentowność znacznie spadła. W tej sytuacji wynikający z nowej ustawy kilkukrotny wzrost obciążeń podatkowych może być decydującym ciosem. Wiele firm może upaść bądź wycofać się z inwestycji w Polsce i samorządy będą musiały obejść się smakiem. To zagrożenie dotyczy zresztą wszystkich samorządów, dla niektórych właścicieli farm wiatrowych już dotychczasowy spadek rentowności i mniejszy zakres wsparcia wynikający z nowej ustawy o OZE może być powodem zakończenia przezeń działalności. Byłby to cios dla gmin, które na tę formę OZE postawiły, w niektórych dochody z podatku gruntowego sięgają 20 proc. budżetów.

Jest jeszcze jeden problem. Ustawa odległościowa działa w obie strony – nie można budować wiatraków blisko zabudowań, ale nie można też budować blisko wiatraków. Przepisy ustawy w promieniu



wyliczanym w oparciu o wysokość masytu wraz z turbiną zabraniają powstawania nowych budynków mieszkalnych, dopuszczając jedynie do ich rozbudowy. Jedynym wyjątkiem są sytuacje, w których zabudowa została przewidziana w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, jakie mogą być uchwalane w okresie trzech lat od wejścia ustawy w życie. Wiele gmin takich planów nie ma, a objęcie planem zagospodarowania przestrzennego całego obszaru gminy wiąże się z dużymi kosztami.

– Skutki gospodarcze nowej ustawy są dużo poważniej-

sze, niż uważa ustawodawca, i znacząco mogą zahamować rozwój części samorządów. Jeżeli 15 proc. polskiej energetyki nie będzie bazować na odnawialnych źródłach energii w 2020 r., narażamy się na karę ze strony UE. Kara to tylko dodatkowy koszt w porównaniu ze wszystkimi stratami dla gospodarki, zarówno w skali całej gospodarki, jak i wielu rodzin, dla których farmy wiatrowe to źródło utrzymania – oceniał w jednym z wywiadów projekt ustawy Leszek Kuliński, przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Przyjaznych Energii Odnawialnej, wójt Kobylnicy.

Dla zwolenników energii wiatrowej pojawiła się jednak ostatnio iskierka nadziei. Grupa posłów zaskarżyła na początku roku ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. „Posłowie słusznie dostrzegli, co wielokrotnie sygnalizował PSEW, że zaskarżona ustawa godzi w podstawowe prawa inwestorów i gmin, na terenie których zlokalizowano lub zamierzano zlokalizować farmy wiatrowe. Mamy nadzieję, że Trybunał Konstytucyjny podzieli tę opinię” – czytamy w oświadczeniu zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energii Wiatrowej wydanym po złożeniu wniosku do TK.

# Elektrociepłownie czekają na zmiany

**ŚRODOWISKO** **Rozwój kogeneracji** może być jedną ze skuteczniejszych form ograniczenia zanieczyszczeń powietrza. Mimo że UE życzliwie spogląda na ten kierunek, branża w Polsce przeżywa chwile niepewności

Ostatnie tygodnie przyniosły falę dyskusji o walce z zanieczyszczeniami powietrza. Analizowano różne pomysły: te już stosowane, jak dopłaty do wymiany domowych palenisk na nowocześniejsze, i możliwe, np. regulacje dotyczące podwyższenia norm dla paliw i kotłów stosowanych dla celów domowego ogrzewania. Ciepłownicy nie mają wątpliwości – na terenach miejskich jest prostszy sposób – rozwój sieci ciepłowniczych. Elektrociepłownie trują mniej niż domowe paleniska, są też jednym z efektywniejszych sposobów produkcji energii. Według przedstawicieli branży podłączenie dotychczasowych użytkowników indywidualnych instalacji grzewczych do miejskiej sieci ciepłowniczej może skutkować nawet kilkukrotnym obniżeniem emisji pyłów. To oczywiście jest zdecydowanie łatwiejsze w przypadku zwartej zabudowy miejskiej niż na mniej gęsto zaludnionych obszarach, ale i tak gra jest warta świeczki.

## Przyłączenie do sieci jest dobrowolne

Aktualnie przygotowanie planu zaopatrzenia w ciepło,

## Chwiejne wsparcie

Pierwsze systemy wsparcia dla kogeneracji pojawiły się w 2007 r. i były po części efektem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, która preferowała ten kierunek rozwoju energetyki. Podstawą jego funkcjonowania były certyfikaty pochodzenia. Pojawiły się wówczas żółte, czerwone i fioletowe (od 2010 r.) certyfikaty. Żółte przeznaczone były dla wytwórców produkujących energię elektryczną w wysokosprawnej kogeneracji w instalacjach opalanych paliwami gazowymi, fioletowe – dla wytwórców energii z metanu i biogazu, czerwone – w praktyce dla elektrociepłowni węglowych. Pod koniec 2012 r. system czerwonych i żółtych certyfikatów wygasł, co spowodowało ostre hamowanie rynku. Od połowy 2014 r. przywrócony został (choć z pewnymi korektami) system świadectw pochodzenia dla kogeneracji gazowej i węglowej. To doprowadziło do powolnej odbudowy rynku.

energię elektryczną i paliwa gazowe jest obowiązkiem gmin, ale to, czy obywatel z tej oferty skorzysta, zależy tylko od niego. Dlatego np. Jacek Szymczak, prezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie, uważa, że zasadne byłoby rozważenie obligatoryjności podłączenia odbiorców do sieci ciepłowniczych.

Warto też wspomnieć, że sprawność kogeneracji, czyli skojarzonego wytwarzania energii elektrycznej i ciepła, jest znacznie wyższa niż w przypadku tradycyjnej energetyki. Ciepłow-

nicy wspominają nawet o 80 proc. (dla porównania budowane obecnie nowoczesne bloki węglowe w Jaworznie i Opolu mają mieć sprawność około 45 proc.), ale trzeba pamiętać, że dotyczy to pełnego wykorzystania mocy, czyli np. elektrociepłowni przemysłowych, w których para wykorzystywana jest przez cały rok w procesach technologicznych. W przypadku elektrociepłowni komunalnych, gdy latem zapotrzebowanie na ciepło jest mniejsze, te wskaźniki nie są już tak imponujące. Pojawia się nawet

problem, co zrobić z wytworzonym ciepłem.

## Przyszłościowy kierunek. Na pewno?

Nie zmienia to jednak faktu, że elektrociepłownie są efektywnym źródłem i – przynajmniej teoretycznie – jednym z priorytetowych kierunków rozwoju. Unijne dyrektywy wytyczają Polsce jasno sprezywany cel: do 2030 r. trzeba podwoić produkcję energii w kogeneracji. Podobne zapisy znalazły się również w „Polityce energetycznej Polski do 2030 roku”, a jednak ten sektor rynku energii jest pogrążony w marazmie.

– Gdyby moce w kogeneracji przyrastały tak, jak do tej pory, to obawiam się, że to podwojenie produkcji energii elektrycznej w kogeneracji do 2020 r. nie zostanie osiągnięte – prognozowała podczas ostatniego Europejskiego Kongresu Gospodarczego Małgorzata Mika-Bryska z Departamentu Energetyki w Ministerstwie Energii.

Marazm wynika przede wszystkim z atmosfery niepewności – kogeneracja jest obecnie na ruchomych piaskach, jeśli chodzi o formy wsparcia. Jego system był

już dwukrotnie zmieniany w ostatniej dekadzie, obecny wygasa w 2018 r. i nie wiadomo, jaki będzie nowy. W takich warunkach (w przypadku dużych elektrociepłowni i kilkuletnim cyklu inwestycyjnym, a trzeba brać pod uwagę również rozwój sieci ciepłowniczej) nie można się dziwić, że rozwój kogeneracji mocno w ostatnich latach przyhamował.

– Dzisiaj w zasadzie nie ma warunków do inwestowania w kogenerację, w związku z tym, że dotychczasowy system wsparcia w postaci żółtych i czerwonych certyfikatów kończy się w 2018 r. Pracujemy w ramach czterech organizacji pozarządowych nad nowym mechanizmem wsparcia po roku 2018. Mamy przygotowany system aukcyjny dla nowych jednostek kogeneracyjnych. Jest dylemat: jak utrzymać produkcję w istniejących jednostkach kogeneracyjnych, szczególnie w blokach gazowo-parowych – alarmował podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego Marian Babiuch, prezes Polskiego Towarzystwa Elektrociepłowni Zawodowych.

Niepewność co do obowiązujących reguł sprawia,

że ewentualni inwestorzy wstrzymują się z decyzjami o budowie nowych mocy.

Paradoksalnie kogeneracja – efektywna forma produkcji energii – stała się ofiarą... oszczędności energii. Intensywne programy termomodernizacyjne w polskich miastach, ocieplanie budynków, efektywniejsze wykorzystanie energii sprawiły, że zapotrzebowanie na ciepło zaczęło spadać. Według danych Ministerstwa Energii produkcja ciepła przez przedsiębiorstwa koncesjonowane spadła w ciągu 10 lat o ponad 15 proc., pomimo iż nastąpił w tym okresie 16-proc. wzrost długości sieci ciepłowniczych. Nie bez znaczenia są również taryfy ustalone przez URE, które zdaniem ciepłowników są zbyt rygorystyczne dla branży. Według danych URE wskaźnik rentowności w 2015 r. (danych za rok 2016 jeszcze nie ma, ale wstępne prognozy nie przewidują znaczącego wzrostu) ukształtował się na poziomie 1,46 proc. i obniżył się o 2,17 pkt proc. rok do roku.

Cóż pozostaje ciepłownikom? Czekać na nowy system wsparcia i ewentualne uwzględnienie tego sektora w rynku mocy.

## Samorządy walczą ze smogiem, ale potrzebują wsparcia

dokończenie ze str. 1

– Gdynia jako jedna z pierwszych gmin zajęła się udzielaniem fachowego doradztwa w tym zakresie i dotacji już blisko 17 lat temu. Można je otrzymać także na zakup i montaż odnawialnych źródeł energii, takich jak: panele fotowoltaiczne, kolektory słoneczne czy siłownie wiatrowe, a także pompy ciepła. Jest to jedno z wielu działań w zakresie likwidacji niskiej emisji w mieście. Gdynia od 2014 roku uczestniczy w konkursie organizowanym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku „Czyste powietrze Pomorza”, z którego środki całkowicie przekazywane są na dotacje. W latach 2012–2016 zawarto łącznie 424 umowy na kwotę prawie 1,5 mln zł. z czego 92,7 tys. zł pochodziło z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku – dodaje.

Miasto przeprowadza również regularne akcje informacyjne i promocyjne. Ostatnia „Daj się ogrzać. Przyłącz się do Ciepłolubnych” – zakończona w połowie grudnia – zachęcała mieszkańców Gdyni do likwidacji pieców węglowych i podłączania się do miejskiej sieci ciepłowniczej.

Walka ze smogiem to kwestia zmiany przyzwyczajeń, ale i pieniędzy – znaczna część trucicieli to ludzie ubodzy, których nie stać nie tylko na nową instalację, ale i na wyższe koszty ogrze-

wania. Dlatego samorządy, przymierzając się do walki ze smogiem, muszą brać pod uwagę także ten aspekt. To między innymi dlatego oczekują od rządu kolejnych regulacji, które ułatwiłyby im to zadanie. W lipcu ubiegłego roku 16 samorządów podpisało się pod apelem do władz państwowych, w których domagają się m.in. wprowadzenia na poziomie państwowym norm dla paliw i kotłów, wyposażenie lokalnych władz samorządowych w możliwość tworzenia stref ograniczonej emisji komunikacyjnej, umożliwienie czasowych zmian organizacji ruchu drogowego w celu ograniczenia lokalnego ruchu pojazdów samochodowych poprzez wprowadzenie ruchu naprzemiennego z rejestracjami parzystymi i nieparzystymi w okresie występowania epizodów z podwyższonymi zanieczyszczeniami, a także poprzez wprowadzenie zakazu ruchu samochodów przewożących mniej niż trzy osoby w okresie występowania epizodów z podwyższonymi zanieczyszczeniami.

„Musimy działać szybko. Komisja Europejska pod koniec 2015 roku skierowała do Trybunału Sprawiedliwości UE skargę przeciwko Polsce za długotrwałe łamanie norm jakości powietrza zapisanych w dyrektywach Unii Europejskiej” – czytamy w apelu samorządowców. Podobna skarga została skierowana przeciwko Bułgarii. Wyrok ma zapaść na dniach. Może być smutną przestrogą.

REKLAMA

· Dynamika, kreatywność ·  
· Transport, spedycja, logistyka ·  
· Nowe technologie ·  
· Strategiczne położenie ·  
· Nowoczesny port ·

# GDYNIA

miastem przyszłości

[www.gdynia.pl](http://www.gdynia.pl)

